

# Człowiek i przyroda w „Pracowni na rzecz Wszystkich Istot”

Przed kilkoma laty studentka jednej z polskich uczelni postanowiła napisać pracę magisterską na temat świadomości ekologicznej. Swoje zainteresowanie skupiła m.in. na odczuciach przyrody przez osoby zaangażowane od dłuższego czasu w działalność dla przyrody, które uczestniczyły w wielu warsztatach i rytuałach. Jednym z elementów pracy były odpowiedzi na pytania, co uczestnikom spotkań daje przyroda i las. Odpowiedzi te autorka pracy nagrywała w lesie, podczas nocnego rytuału jesiennej równonocy, wśród członków stowarzyszenia Pracownia na rzecz Wszystkich Istot. Dzięki uprzejmości Marzeny Owczarzak drukujemy poniżej fragmenty niektórych odpowiedzi.

— Kiedy idę do lasu i kiedy jestem wśród przyrody, ona mi mówi: Daję ci naukę. Uczę cię. Nie spodziewaj się, że ci doradzę co masz zrobić. Decyzję musisz podjąć sam. Nauka, jaką można znaleźć będąc w lesie, w przyrodzie, to nie jest nauka mamy, która chce ochronić przed wszystkim i od razu pokazuje ci gotowe rozwiązania. To jest raczej nauka ojca, który woli, żeby dziecko samo doświadczyło bólu, czasami nawet sparzyło się w rękę, ponieważ jak się raz poparzy, raz tego doświadczy, wówczas będzie wiedziało czego powinno się strzec.

— Natura mówi ci takie rzeczy, że cię zawstydza. Ciągłe cię zawstydza. Ciebie zapatrzonego w siebie; ciebie, który chciałby coś zrobić jak najlepiej; ciebie aroganckiego; ciebie niezorganizowanego; ciebie leniwego. Zawstydza nas tym, że po prostu jest, że nie ma w ogóle takich problemów i że znakomicie sobie bez nich radzi. To my wymyślamy sobie różne problemy. Kiedy jest się w przyrodzie, wówczas łatwo można je sobie wybić z głowy, bez męczenia nimi innych. Jest to okazja, żeby prawdziwe pytania postawić przed sobą samym w obliczu przyrody. Czasami wystarczy je sobie jasno postawić i popatrzeć dookoła, posłuchać co las na to, co rzeka na to, co kamień na to powie... Odpowiedzi są zawsze bardzo budujące.

— Przyroda to powrót do domu. Czuje się tą niesamowitą energią, która tętni gdzieś pod powłoką, w każdym elemencie: w liściu, pod korą, w pniu, pod pancerzykiem jakiegoś owada. Wtedy czuję, że to jest wspólna energia; że wystarczy, iż pobędę tam trochę a ona do mnie wróci i będzie, i będę mogła znowu odejść na trochę w miejsca, które zwiemy zwykle „domem”, a które też są barierą oddzielającą nas od przyrody. Ale będę musiała mówić powrócić tu po pewnym czasie.

— Dawniej w ogóle nie rozumiałam drzew, trawy, ślimaków. Żyłam w świecie ludzi, a to wszystko żyło poza tym światem, w świecie... nawet wtedy nie myślałam czego. I to wszystko – słońce, liście, malutkie robaczki okazało się wielkie, bez ludzkiego zakłamania, bez bezsensownej destrukcji, bez nienawiści. Niesamowicie tego potrzebowałam. Dobra prawda, ogromna siła oparcia. Stojąc przy drzewie, obejmując je mocno rękoma i właściwie będąc drzewem – jestem bezpieczna. Jestem wielka. A wielki człowiek może dużo.

— Nie chcę działać dla przyrody. Nie chcę robić niczego w jej imieniu; chcę być nią i w ten sposób się bronić. Tak jest najlepiej. A matka Ziemia jest naprawdę wielka. Jest wielka przez swoją doskonałość. Codziennie chodzę na zajęcia przez dwa parki i codziennie zachwyca mnie fenomen spadających liści – umieranie, w którym jest jednocześnie zapowiedź odrodzenia. Chciałabym tak umierać – umierać z nadzieją, a nie znikać w nicości. To jest piękne.

— Myślę, że między mną a naturą najważniejszy jest dziecięcy zachwyt nad tym, co mnie otacza, co jest dookoła. A drugą rzeczą, przejawiającą się w moim stosunku do przyrody, jest poczucie współodczuwania. Jeśli podchodzę do człowieka podczas polowania na czaple i bronię czapli, to nie bronię jej, tylko siebie samego.

— To jest wspaniałe, że im bardziej się schylam, żeby poznać życie, tym bardziej pokorni się stajemy. To jest jak oddawanie czemuś pokłonów: im więcej ich czynimy, tym bardziej stajemy się pokorni, uważni, życzliwi. Dostrzegamy jaką cudowność mamy wokół siebie i wtedy znika poczucie oddzielenia, poczucie konieczności wartościowania na dobre i złe. Wtedy budzi się we mnie dziecko i krzyczy: „Ooo!”

— A co jest, gdy nie ma lasu? To jest też ważne pytanie. I po pobycie w dzikim lesie patrzę ze smutkiem na las inny, las człowieka, na plantację założoną przez człowieka. Z wielkim smutkiem... Myślę, że wszystkie siły, które wynoszę z gór, z lasów, z potoków zaczynają być przekładane na język człowieka, gestów, słów, znaków, by w końcu pomóc wszystkiemu co jest dookoła, co dało mi siłę, bym mógł tak właśnie wyrażać swoje uczucia. Wtedy przychodzi wielka nadzieja.

— To jest najwspanialsze, kiedy można zapomnieć o sobie. Wtedy to nie jest las dla mnie czy ja dla lasu, to nie ja daję coś lasowi, tylko to po prostu jesteśmy my. A wówczas wszystko co robimy, robimy dla siebie.